

*Ks. Stanisław Jeż, pochodzący z Limanowej, był jednym z dwóch pierwszych prezbiterów tarnowskich posłanych do Boliwii 25 lat temu. Posługiwał w tamtym Kościele sześć lat. Dzisiaj czyni wspomnienie o swoim pobycie i pracy, kończąc je dziękczynieniem.*

Nie zdawałem sobie sprawy, że już 29 czerwca tego roku minie 25 lat od mojego wyjazdu na misje do Boliwii. Zawsze ten czas wspominam bardzo dobrze, choć z upływem lat zasypiam bez myślenia o Boliwii i powrocie. Jakaś duża część mnie tam została. Pierwsze spotkanie z nowym krajem zostawiło w moim umyśle i sercu bardzo wyraźny obraz. To, co mnie zaskoczyło, to ogromna różnica kulturowa, poziom życia, a właściwie jego brak, mimo że w Polsce w początkach lat dziewięćdziesiątych cudów nie było.

W prałaturze Aiquile pracowali włoscy franciszkanie, wszyscy w zaawansowanym wieku, bardziej sędziwi niż ja dzisiaj. Było dwóch fidejonistów z diecezji Trento i żadnego Boliwijczyka. Po dwóch latach doczekaliśmy się 3 pierwszych księży i tak ruszyły powołania rodzime. Na dzień dzisiejszy diecezja jest samowystarczalna i nawet może dzielić się księżmi z Kościołem ich potrzebującym. Od tamtej pory kraj zmienił się nie do poznania pod względem materialnym. Niestety, z rozwojem ekonomicznym nie poszedł rozwój kultury i życia religijnego. Specyficzny socjalizm w Boliwii zrobił swoje.

W sierpniu 2017 roku odwiedził mnie mój ministrant z pierwszej parafii w Aiquile, obecnie kapłan tejże diecezji. Właśnie w tym roku skończył studia teologiczne w Rzymie i wrócił do swojego kraju. Strasznie się wzruszyłem, gdy po raz pierwszy koncelebrowaliśmy mszę św. Zrobiło się mi jakoś lżej na sercu, widząc w tym zwariowanym świecie mojego ministranta ks. Leonela Espinozę Vasqueza, gdy pobożnie i z wiarą sprawował Eucharystię. Prócz tego ma ogromny charyzmat głoszenia słowa Bożego i odpowiednią wiedzę. Są to cnoty rzadkie w świecie, w którym pracuję ponad 15 lat. Gdy zobaczył rzeczywistość Kościoła hiszpańskiego, był bardziej zaskoczony niż ja, kiedy po raz pierwszy postawiłem moja nogę na ziemi boliwijskiej.

Dziękuję Bogu i Kościołowi w jego przedstawicielach za to doświadczenie powszechności i misyjności Kościoła.

*Ks. Stanisław Jeż*